



Umowa koalicyjna CDU/CSU i SPD z 9 kwietnia br.

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

14.04.2025

Dokument przyjęty przez partie tworzące od maja br. nowy rząd RFN nie jest dla nich w żaden sposób wiążący. Pokazuje, iż w przyszłej egzekutywie będą dominować konflikty dotyczące kluczowych elementów polityki społecznej i gospodarczej. Jedynym pomysłem rozwiązania tych ostatnich staje się odsuwanie najtrudniejszych decyzji na niekreśloną przyszłość. Na tym zaś skorzysta opozycja, w tym ta skrajna w rodzaju AfD.

Negocjacje dotyczące umowy koalicyjnej determinowały odmienne poglądy partnerów na kwestie gospodarcze i społeczne. Istotna dla nich pozostawała niestabilna sytuacja międzynarodowa, w rozumieniu zarówno bezpieczeństwa militarnego a także braku stabilności polityki ekonomicznej USA. Ostateczne zapisy umowy obciążały też sam wynik wyborów, pomagający partiom skrajnym, takich jak np. AfD, w kontestacji działań uczestników przyszłego rządu.

Dokument powstały w wyniku negocjacji nie ma mocy prawnej. Winien być zatem interpretowany tylko jako oświadczenie woli. Stał się ponadto instrumentem, który miał zarówno wpływać na postrzeganie przyszłej koalicji jako podmiotu sprawczego, posiadającego spójną koncepcję polityki ekonomicznej, a jednocześnie eliminującego wrażenie istnienia pomiędzy chadecją a socjaldemokracją permanentnych konfliktów. Ponieważ jednak te ostatnie są znaczne, ostateczna wersja porozumienia przyjęła formę katalogu wymuszonych kompromisów, względnie informacji o podjęciu niezbędnych dla RFN działań w możliwie późnym terminie.

I tak obniżki podatków nie planowano dla wszystkich przedsiębiorstw. Jeżeli jednak do nich dojdzie, to dopiero w drugiej połowie obecnej kadencji parlamentarnej. Reformami systemu opieki pielęgnacyjnej albo określeniu wysokości płacy minimalnej miały zająć się w przyszłości specjalnie komisje. Haśła o domniemanej ofensywie w sektorze bezpieczeństwa zawierały znane zapowiedzi o przyspieszonych deportacjach, względnie readmisji realizowanej już na granicy państwowej, ale implementowanej dopiero po stosownych konsultacjach z sąsiadami. Gwarantuje to przyszłe konflikty np. z Polską. Banałem pozostaje też stwierdzenie o stworzeniu modelu atrakcyjnej służby wojskowej.

Kompensacją braku chęci szybkich reform strukturalnych w RFN stały się z kolei zapowiedzi o

wspieraniu takiej polityki eksportowej dla przemysłu zbrojeniowego, który to zarówno jemu, jak i odbiorcom zapewni pełną stabilność. Oznacza to odejście od barier dotyczących sprzedaży sprzętu wojskowego mogącego służyć np. łamaniu praw człowieka. Widoczny jest też powrót do modelu maksymalizacji zewnętrznych korzyści, np. w rodzaju rezygnacji z dobrowolnego uczestnictwa w programach międzynarodowych, gdyż tylko tak wygeneruje się, nawet niewielkie, oszczędności, niemożliwe do uzyskania na poziomie krajowym.

Kwintesencją ogólności samej umowy, ale także generowania przyszłych sporów stały się zapisy o polityce zagranicznej. Koalicjanci będą, tytułem przykładu, dążyć do zwiększenia liczby i modelu głosowań większościowych w UE. Daje to asumpt do tworzenia kolejnych rozbieżności w relacjach, nie tylko z Polską. CDU i SPD widzieli ponadto konkurenta w działaniach prowadzonych przez Chiny, co nie oznacza jednakże braku chęci rozwoju partnerstwa z ChRL. Otwiera to pole do manewru negocjacyjnego celem zachowania dostępu do tamtejszego rynku zbytu.

Rzeczywisty obraz polityki zagranicznej i wewnętrznej RFN można będzie ocenić zatem nie poprzez zapisy umowy koalicyjnej, ale konkretne decyzje podejmowane przez rząd kanclerza Merza od maja br. Będą one jednakże cały czas funkcją kompromisów wewnątrz koalicji oraz nastrojów społecznych, niekorzystnych obecnie dla chadecji. Znamiennym pozostaje fakt, iż półtora miesiąca po wyborach CDU uzyskała w sondażach najgorszy wynik od trzech lat. Po raz pierwszy w historii została też wyprzedzona przez AfD. I to ta ostatnia wygrałaby obecnie wybory do Bundestagu.

